

# W teatrze Wybrzeże. Zwodnica, czyli zepsute dziecko

Grażyna Antoniewicz

Studium grzechu i kary. Opowieść o miłości fatalnej zmieniającej człowieka i jego los. „Zwodnicę”, dzieło elżbietańskich dramaturgów Tomasa Middeltona i Williama Rowleya, wyreżyserował w teatrze Wybrzeże Kuba Kowalski. Jakub Roszkowski i Kuba Kowalski nieco okroili sztukę, wyrzucili pewne wątki, dołożyli dialogi żywcem wzięte z kolorowych czasopism, a jednak sztuka w swej wymowie wierna jest oryginalnemu tekstowi, a jednocześnie zaskakująco współczesna.

Vermander (Krzysztof Matuszewski), pan na zamku w Alicante, postanawia wydać swoją córkę Beatrice za zapatrzzonego w nią szlachcica Alonso (Piotr Chys). Nieoczekiwanie panienka zakochuje się w innym. Jak zepsute dziecko, za wszelką cenę chce mieć nową zabawkę. Nawet za cenę morderstwa. Pomaga jej w tym odrażający sługa De Flores – żywiący do dziewczęcia tajemne uczucie. To piękna rola Michała Kowalskiego. Widzimy, jak budzący wstręt pokurcz



– Miłość zbrodniarkę ze mnie uczyniła – mówi Beatrice

z tęczką przyciśniętą do piersi przeistacza się w pana i władcę Beatrice, gwałciciela. Dla ukochanej gotów jest do zbrodni. Zbrodni, która sprawi, że zepsute dziecko – pędzące na oślep

za miłością, wpadnie w sidła. A potem, cóż, jak to w życiu...  
– Dziwki masz serce, choć jesteś dziewczicą – mówi De Flores.  
– Wypiłem wszystko, ani jednej kropli nie zostawiłem innemu

mężczyźnie – chełpi się.

W rolę Beatrice wcieliła się Karolina Piechota. Zagrała uroczą, ale sprytną dziewczynę, manipulującą innymi. Zaskakujące, że nie budzi ona naszej

niechęci. Zapominamy, że jest morderczynią, jak Lady Makbet namawiającą do zbrodni, bezwzględna. Aktorka buduje swoją postać konsekwentnie, z prostotą i siłą. Ja-

kiś ruch ręki, bezradny, zadziwiony czy pogodzony, zawieszenie głosu wzrusza. Jej Beatrice ma w sobie skrzydlaty niepokój. To postać stworzona z prostych rozżarzonych uczuć. Na naszych oczach zmienia się z lekkomyślną nastolatką, dojrzewa. Za szybko wpadła w dorosłość. Mimo zbrodni, niecnych czynów, wciąż jest dziewczęcą, lekkomyślną Beatrice – zakochaną. Pozostanie w mojej pamięci scena, gdy podczas wesela śpiewa mężowi, za wszelką cenę pragnie sprostać jego oczekiwaniom. Jest jak struna coraz bardziej napięta – aż do finałowej sceny.

Karolina Piechota dała swej postaci współczesną skalę wrażliwości. W duecie z Michałem Kowalskim to koncert gry aktorskiej.

Polecam ten elżbietański dramat we współczesnych kostiumach zrealizowany z talentem przez młodych ludzi. Ruch sceniczny – Filip Szatarski, scenografia – Katarzyna Stochalska. Oczywiście, wszyscy aktorzy zagrali znakomicie. Choć krwawa scena odgryzania palca z pierścieniem trochę mnie wgniotła w podłogę.